PRAWDA

Nr. 6.

Lwów dnia 15. Sierpnia 1863.

„Stronnictwo w tej chwili tylko jedno być powinno - powiedzieliśmy w ostatnim numerze „Prawdy," stronnictwo popierające szczerze powstanie." Zgodą bowiem urastają małe siły w potęgę, niezgoda olbrzymów o upadek przyprawia.

Zgodę tę, co do ostatecznego a wspólnego nam celu, tj. wydobycia się z pod jarzma wrogów, wyrobiliśmy sobie długim szeregiem lat doświadczenia i cierpień.

Walki o zasady i osobistości ucichły w obec walki orężnej przeciw ciemiężcy ojczyzny. Dziś doszliśmy już do tego rozumu politycznego, że jedne i te same cele ogrzewają pierś całego narodu i wskazują mu tor postępowania. Jednomyślność ta wyższa jest nad wszystkie stronnictwa, znikły różnice przekonań, zasada demokratyczna tak przeszła w krew i życie narodu, że stała się sztandarem jego dążności i jednomyślnem jego przekonaniem. Wszelka wyłączność kastowa tak dziś jest już zdepupolaryzowana, że nie masz nikogo z ludzi publicznych, coby się nawet śmiał odezwać z obroną przywileju i kastowości; o przywilej nikt dziś nie walczy, równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań, oto hasło dzisiejszego wieku i dzisiejszej walki w Polsce.

Przy takiej jednomyślności narodu, przy tem powszechnem zwycięstwie zasad demokratycznych, znajdują się przecież ludzie, którzy czy to z rzeczywistego zaślepienia, czy też z olbrzymiej ambicji osobistej połączonej ze złą wiarą, radziby wywoływać to czego nie ma, zażegiwać walki stronnictw i przeciągać z osobistych widoków waśnie szkodliwe równie dla sprawy ogółu, jak krzywdzące nas w oczach świata.

Dla takich ludzi dosyć, jeżeli ktoś nie dzieli ich zasad, ażeby go obrzucić błotem, nazwać malkontentem, wichrzycielem i Bóg nie wie jak; a zapominają o tem, że zupełna jednozgodność co do środków istnieć może tylko w ideale, lub też w zagwożdżonej głowie głupca, który widzi tylko koniec swego nosa. W każdym bowiem żywym, a tem bardziej wyrabiającym się narodzie ścierać się muszą żwawo i gorąco zdania co do środków, a które zdowsze, te zwyciężą.

Zdawałoby się, że rzecz ta jest tak jasną iż nie potrzebuje tłu-

maczenia, a jednak są ludzie, i to ludzie z pretensjami do kierownictwa, którzy nie pojmują tego, że tylko wszystkie siły wspólnie użyte zwyciężyć mogą.

I tak wskazywaliśmy już kilkakrotnie, że dzisiejszy komitet kierujący pomija mnóstwo ludzi, to jest całe prawie tak zwane „kółko ruchu"—a to dla tego jedynie, że nie mogąc go dogonić w zapale i poświęceniu, pragnie, ażeby i ono z nim razem zostawało w tyle.

Powodem tego jest dzisiejszy, zupełnie niestosowny skład tegoż komitetu.

Jeżeli zastanowimy się nad przyczyną podobnego zbrodniczego postępowania, psującego harmonję wielkich i spólnych dążeń narodu, z boleścią wyznać musimy, że pochodzą one zawsze prawie z osobistych niechęci i ambicji.

W gruncie bowiem jest tam prawie zawsze jakieś maluczkie JA, które rozpoczyna kłótnię i przeciwne jest zgodnemu i wspólnemu działaniu— a podszywając się pod wielkie cele i wzniosłe zasady, walczy jak błędny rycerz przeciwko marom, nie istniejącym w rzeczywistości. Bo nic nie może gniewać więcej ludzi wielkiego samolubstwa i wielkich ambicji, a małych zdolności i małego znaczenia w narodzie, jak to, jeżeli kto wyprzedza ich w gorących chęciach i poświęceniu, i pozostawia w tyle.

Nie ma wówczas środka, któregoby nie użyli, ażeby siebie postawić na świeczniku.

Zamiast działać w właściwym sobie zakresie i rezultatem czynów swych i zasług dobijać się pierwszeństwa w narodzie, radziby nie dopuszczając do działania—zepchnąć z drogi innych, nie mając sami żadnej rękojmji za sobą: bo ani przeszłości, ani teraźniejszości.

„Z drogi!" wołają na tych, co chcą wspólnie z nimi pracować szczerze i sumiennie.—My zrobiemy lepiej! My sami potrafimy! My sami pójdziemy! — A zawsze to nieszczęsne my i my leży na dnie wszystkiego.

Czego innego wymaga przecież dobro Ojczyzny. Wymaga ono czynów, zgodności, a nie kłótni—wymaga sumienności, dobrej wiary i szczerego poświęcenia wszystkich swych zdolności we wspólnej pracy ku dobru ogółu. Na tem obszernem polu pracy narodowej każdemu pozostaje dosyć miejsca do czynu, do ofiar i zasługi. Nie wmawiajmy w nikogo przekonań politycznych, które nie przeszkadzają do wspólnej pracy--nie wywołujmy z grobu różnic i mar dzielących nas, nie spotwarzajmy się wzajemnie, lecz pracujmy spólnie i w dobrej wierze, a całość sama się złoży.

Oby słowa te nasze przeszły w przekonanie wszystkich -- oby

uwierzyli, że zgodą urastają małe siły w potęgę, a niezgoda olbrzymów o upadek przyprawia.

Tak jednak nie jest do tych czas. Komitet dzisiaj działający nie pojął sam całej wagi słów tych, bo sam do kierowania niezdolny przez źle zrozumianą ambicję nie przypuszcza innych, którzyby siły jego wesprzeć, omdlewający organizm do życia rozbudzić potrafili.

Pytamy: jaki jest rezultat prac dzisiejszego Komitetu?

Czy przyprowadzili w kraju Organizację? Czy mają dobrą tajną policję? Czy mają potrzebne fundusze do zbrojenia i wysyłania dalszych oddziałów?

Nie mają ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego -- bo drobne dotychczasowe usiłowania są prawie żadne.

Dla czegoż więc siedzą martwi na swych trójnogach, niby trupy wśród żywego społeczeństwa?--Na co czekają?

Bawiąc się w dygnitarzów narodowych zimnem patrzą okiem, jak wokoło nich leje się droga krew polskiej młodzieży, jak coraz bardziej wzmaga się bezczelność wroga, jak bolesne doświadczenia wieków giną marnie?

A czy pierś ich nie zadrży na myśl, że naród zażąda rachunku od nich--- że historja imiona ich ciężkim obarczy zarzutem, iż bez sił i zdolności (co widać po tylumiesięcznych rezultatach prac ich), nie wahali się jednak podjąć kierownictwa najświętszej sprawy?!

W imieniu ludzi, których uczucia wyrażamy; w imieniu tych ciał poległych, zalewających krwią ziemię naszą--wzywamy Was raz jeszcze:

Albo ustąpcie, albo naprzód z narodem! bo zgubicie sprawę i naród przeklnie Was.

Winniśmy czytelnikom usprawiedliwienie twierdzeń naszych faktami- co w następnych numerach nastąpi.

(Cena 10 centów.)